

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj będziemy rozmawiać o Warszawie. Nie oszukujmy się, Warszawa jest często bohaterką naszych spotkań, naszych rozmów, ale też bardzo często pojawia się w wielu tekstach kultury. To mogą być wystawy, to mogą być filmy, książki, no i to mogą być także komiksy. Można powiedzieć, że komiks o historii Warszawy nie jest wielkim novum na rynku wydawniczym, jednak wydaje mi się, że sposób, w jaki nasz dzisiejszy gość opisuje Warszawę, Warszawę powojenną, Warszawę w momencie tuż przed odbudową, a jednak po Powstaniu Warszawskim, jest unikatowy, bo to jest taki wycinek historii, o którym myślimy, mówimy, rozmawiamy trochę rzadziej, a jak się okazuje zupełnie niesłusznie, dlatego, że to również jest czas niezwykłych historii. Chciałam powiedzieć wielkich, ugryzłam się w język, a potem pomyślałam sobie, że owszem, to są wielkie historie, historie przez duże H, bo chyba nie zawsze chodzi o to, żeby mierzyć je w rozgłosie, czy w liczbie uczestników. Czasem to są codzienne ludzkie historie, które tak naprawdę najlepiej odzwierciedlają swój moment dziejowy. Ale o komiksie Brzask i nie ja będę dzisiaj mówić, a będzie mówić jego autor, czyli Jacek Świdziński, który jest twórcą komiksów, no i pewnie kojarzycie go z komiksu Festivalsa, który został nagrodzony paszportem polityki. Ja dodam tutaj tylko, że to była pierwsza w historii sytuacja, kiedy ta o wyróżnienie, ta nagroda powędrowała do twórcy komiksu. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Zacznijmy od tytułu, bo tak się mówi, że nie oceniamy książki po okładce. Oczywiście, że nie, ale tytuł często może być dla nas wskazówką. Może być podpowiedzią, czego dotyczy treść książki, czy komiksu, czy jakiegokolwiek publikacji, co znajdziemy w środku. Tutaj mamy brzask, a na okładce wydłużają się cienie.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Tak, faktycznie w wypadku komiksów, w ogóle pewnie okładek, trzeba myśleć o tytule zawsze jakoś w kontekście też tego, co jest na tej okładce. I tutaj właśnie tak sobie pomyślałem o tym, że z jednej strony brzask to będzie oczywiście nadzieja po wojnie, już po końcu wojny. Znaczący to nie jest koniec wojny ogólnie, ale kiedy był koniec wojny drugiej, no to w każdym miejscu był kiedy indziej. W Warszawie mniej więcej wtedy, także kiedy dzieje się ten komiks. Natomiast oprócz tej nadziei, którą daje jakby ten brzask, to jest też opis po prostu fabuły tego komiksu, które dzieje się od świtu do świtu przez jedną dobę. Ale też właśnie na tej okładce są ludzie siedzący przy świeczce, która jest takim właśnie jakimś ironicznym, czy nie wiem, jakimś takim trochę potwornym w wypadku fabuły tego komiksu brzaskiem, czyli jakimś takim, no oni tutaj siedzą. Mogę to zdradzić, jako autor w sumie uznaję zasypanie.

ALEKSANDRA GALANT: **Jako autor może pan wszystko.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Zasypani w piwnicy przy jednej świeczce, nie wiedzą czy z niej wyjdą. Stąd te długie cienie, które też są tutaj symboliczne. Jednocześnie ten tytuł też mi się kojarzył z tym czasem, z tytułami typu, nie wiem, brzask, takimi już socjalistycznymi, takim tym idzie nowe brzask, na przykład organ prasowy młodzieży harcerskiej, coś takiego. Także różne takie skojarzenia mi chodziły i miałem parę tytułów w głowie, ale ostatecznie ten brzask był najlepszy.

ALEKSANDRA GALANT: **Brzask wydaje mi się, że też bardzo dobrze odpowiada, przynajmniej w takim moim myśleniu i w mojej interpretacji temu momentowi historycznemu, w którym komiks jest osadzony, bo ta doba, o której Pan mówi, to jest 18 stycznia 1945 roku, czyli jesteśmy właściwie w momencie tak zwanego wyzwolenia Warszawy przez Armię Czerwoną. Mówię tak zwanego dlatego, że po bardzo wielu latach propagandowego ogłoszenia sukcesu tak naprawdę nie musimy już ukrywać, czym okupione było to wyzwolenie i z czym ono się wiązało. Tak naprawdę jesteśmy w momencie, kiedy ludzie trochę zbierają się z gruzów, podnoszą się z tego wszystkiego, co się wydarzyło i też zderzają się historie. Tutaj zderzają się losy czwórki osób, tak naprawdę piątki, ale jedna z nich nie mówi. No i w tle jest jeszcze chyba jedyna postać, poniekąd komiczna, taki element, nie wiem czy lekkiego mrugnięcia okiem, czyli Benita.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: No Benita jest, może nie mówmy kim jest Benita, natomiast faktycznie tak. Chciałem właśnie, żeby ten komiks był taki dość skondensowany i czytając najróżniejsze historie o ludziach wracających do Warszawy, też o Powstaniu, no bo on powiedzmy, że jest w takim momencie historii, dzieje się przez te 24 godziny i jeszcze w takim momencie, powiedzmy, psychologicznym, że ci ludzie są z jednej strony wychyleni już do przodu. Co będzie? Co tu można by jeszcze jakoś odzyskać, zrobić? Ale też ciągle siedzą w przeszłości, czyli opowiadają historię z Powstania Warszawskiego, albo z tego, co im się przydarzyło zaraz po Powstaniu, albo w trakcie Powstania. No i właśnie szukałem jakichś takich postaci, których zderzenie ze sobą mogłyby pokazać jakoś przekrój, czy to właśnie społeczny, czy nawet przekrój bardziej losów, no bo akurat to, z jakiej byłeś warstwy społecznej, to w tym momencie nie było już takie istotne. Wracaleś po prostu do gruzów, czy byłeś bogatym, dość antykwariuszem, jak u mnie właśnie w komiksie, czy harcerką, czy matką dzieci mieszkającej w dawnym Śródmieściu, powiedzmy dawnym, no bo teraz to już są same gruzy, czy jakimś takim cwaniakiem warszawskim, który tutaj też się pojawia. No i tak, no i chciałem właśnie, żeby ich historie ze sobą jakoś, z jednej strony one są opowiedziane nam dość wprost, są dość dokładne i wydaje się, że są dość szczere, natomiast potem tam też jest piąta historia, która jest opowiedziana w zasadzie tylko warstwy wizualnej, która troszeczkę może jakoś zmienia punkt widzenia na te historie, które są opowiedziane, nie wiem, to już tu wchodzę w jakąś formę bardziej tego komiksu, natomiast faktycznie chciałem sobie wycisnąć soki, wziąć tylko parę postaci i je tak sprasować jak w strzykawce, albo w takiej sokowyciskarce, żeby z nich jak najwięcej wyciekło.

[fragment utworu hoshii & Kuba Więcek – "synchronized spirits"]

ALEKSANDRA GALANT: **Coś w tym jest, bo też ta klaustrofobiczna przestrzeń, w której Pan ich w pewnym momencie tej historii zamknął, no rzeczywiście chyba sprzyja temu, żeby być szczerym, żeby opowiadać, żeby być ze sobą. No nie chcę iść za daleko w interpretacjach, ale kiedy mówimy o odbudowie Warszawy, to też mówimy trochę o odbudowie pewnej wspólnoty i tutaj w jakimś mikrowymiarze ta wspólnota się buduje. Później widzimy ją w takiej szerszej skali, kiedy zaczynamy widzieć Warszawę, która wraca do życia, to może jest jeszcze za wcześnie, jeżeli mówimy o 18 stycznia, ale no gdzieś ta świeczka, ten płomień, ta iskra zaczyna się pojawiać, bo przecież postacie, które stoją w kolejce do pompy, które coś niosą, które coś wynoszą, które gdzieś idą, kogoś przytrzymują, no też już się potem na powierzchni pojawiają.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Tak, no ludzie do Warszawy Lewobrzeżnej zaczęli wracać już 17, czyli już w dniu samego, bo ja zamieściłem trochę później, czyli dzień po wyzwoleniu, powiedzmy, czy skończeniu armii Wojska Polskiego, natomiast oni wracali już 17, jak tylko mogli, jak tylko zobaczyli, że front ucichł, jak były jakieś pierwsze informacje, że Niemcy faktycznie wyszli, no bo to nie było jasne od samego początku, to zaczęli przechodzić i faktycznie ludzie, którzy to robili wspominali to potem w ten sposób, że jakby widzieli te wsumie tłumy ludzi idących po lodzie, po zamarzniętej Wiśle, bo mosty były zburzone, ale akurat tej zimy był tak mocny mróz, że Wisła zamarzła na tyle, że nawet samochodami przejeżdżali, opancerzonymi tam wojskowi i zaraz potem jeszcze powstał most pontonowy, więc ludzie przechodzili na dziko, bo nie można było przechodzić, to było jakby strefa zamknięta, nie było wiadomo, co tam nas spotka, znaczy nas, bo ludzi. Warszawa zresztą była zaminowana, no to był główny powód, dla którego armia nie wpuszczała tam, próbowała nie wpuścić tam ludzi, natomiast nie dało się tego powstrzymać, po prostu są zdjęcia, filmy, jak ludzie idą przy zburzonym Moście Kierbedzia po lodzie, jak takie mróweczki i właśnie jak zobaczyłem ten film, to sam chciałem odtworzyć to w moim komiksie, więc ta pierwsza postać, którą widzimy na początku, idzie jak taka jedna mrówka, zostawiając za sobą ślady i z czasem w ostatniej scenie, żeby była taka klamra, to mrowisko się trochę zagęszcza właśnie i tam jest coraz więcej tych mrówek, które faktycznie się urządzają, zdaje się, że już w styczniu były jakieś pierwsze próby takiego przywrócenia życia w rodzaju, żeby stworzyć restaurację na lewym brzegu Warszawy, w jakimś wagonie czy coś takiego, tak że ludzie naprawdę zaczynali tam wracać i próbować ratować cokolwiek po prostu, co się dało. Oczywiście, to też wiązało się z szabrem. Nie tylko ratować, ale też po prostu pozyskać z tego miejsca, natomiast...

ALEKSANDRA GALANT: **I taka scena, może nie samego szabru, ale scena próby pozyskania, również w komiksie się pojawia. Bohaterowie się również umawiają, jak ewentualny łup zostanie podzielony.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: To jest tak, że oczywiście są szabry i szabry, no powiedzmy. W momencie, gdy mamy do czynienia z tego rodzaju szabrem, że ktoś przychodzi do mieszkania, w którym już zamieszkała jakaś Pani, która kiedyś tam mieszkała i ją wyrzuca z niego i zaczyna okradać, po prostu jest bandytą. Natomiast jak czytałem i słuchałem aranżację z archiwum mówionego, archiwum historii mówionej, Domu Spotkań z Historią, bo na tym głównie oparłem ten komiks, no to byli ludzie, którzy mówili, no, szabrowałem na potęgę, ale chodziło o to, że po prostu przychodzisz do miejsca, gdzie nie ma twojego mieszkania, nie ma twojej ulicy nawet. Mieszkasz gdziekolwiek, czyli w jakimś tam ostatnim skrawku. Znajdujesz inne miejsce, gdzie coś tam jeszcze zostało i nikogo tam nie ma, no to naprawdę wzięcie stamtąd garnka albo sztućców, to już jest coś, czego nie jestem w stanie moralnie ocenić, ani tym bardziej potępić. Także, no, ten szabier tak zwany, w cudzysłowie, był na porządku dziennym. Oczywiście też były osoby, które przyjeżdżały dorożką, tam jakąś bryczką i ładowały wszystko, co się dało i wywoziły. Natomiast to też zostało jakoś tam w miarę szybko przez władzę zatrzymane. To był sam początek, jak jeszcze naprawdę nie było wiadomo, co tam nas czeka. Nas, znowu ludzi po prostu. Też były oczywiście głosy na temat bandytów, którzy tam się od razu pojawili. Były jakieś takie miejsca, gdzie nie należy chodzić, bo tam grasuje szajka tego i tego. I było wiadomo kogo. Znajdowano zastrzelone osoby na ulicy, okradzione po prostu, jakieś wory im zabierano z tym, co tam mieli, jak się sprowadzali z powrotem do Warszawy. Ale tu mówię, w sumie, przepraszam, zszedłem na rozbijanie tej wspólnoty. Natomiast rozbić można było wspólnotę, która już tam po prostu zaczęła się pojawiać i jakby zawiązywać. I faktycznie ta wspólnota już 17 stycznia były jakieś takie... Ci ludzie wracali tam z jakąś nadzieją, że może kogoś tam spotkają, że może znajdą, że może ich mieszkanie, dom nadal jest. No bo wiadomo, że technologia nie była tak rozwinięta i oni nie wiedzieli do końca, jak zniszczona jest ta Warszawa. Wracając tam, nie spodziewali się aż takich zniszczeń najczęściej. No niektórzy mieli szczęście i ich mieszkanie na przykład stało. To się też zdarzało. Po prostu wracali i po prostu chcieli też... Też to było takie powroty, żeby pilnować, tak mi się wydaje. Niektóre relacje były takie, że wracam, bo muszę. Nawet nie to, że chcę, ale po prostu muszę, bo inaczej to, co tu zostało, to co tu jeszcze być może jakoś jest, to przepadnie. Także najróżniejsze motywacje. Ja też starałem się to wszystko jakoś tutaj zawrzeć. Na tych dość lapidarnych, kilkudziesięciu stronach. To z tą wspólnotą faktycznie mi chodziło po głowie i też myślałem o takich rzeczach. Także to jest trafne.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo się cieszę. Bardzo się cieszę również dlatego, że ja nie jestem znawczynią komiksu i tak sobie coś w głowie interpretuję, nie zawsze będąc pewną, czy idę w dobrą stronę. Myślę też cały czas o tym momencie historycznym, który zawarł Pan na kartach komiksu. Dlatego, że kiedy mówimy o odbudowie Warszawy, to myślimy o trochę innym momencie. O tym, co się dzieje kilka lat później. O tym, jak rosną mosty. O tym, jak powstają kamienice. O tym, jak powstaje starówka. Rosną kolejne osiedla. Słyszymy pewnie w głowie różne melodie i piosenki, które miały zagrzewać do pomocy i do działania w tym zakresie. I pewnie o tym trochę myślimy z przymrużeniem oka. Z jakimś takim lekkim uśmieszkiem, że to wszystko było trochę siermiężne. Cały nastrój zbudowany wokół tego. Natomiast to jest taki powiedziałabym moment zero. Kiedy rzeczywiście to życie wraca. Załączki życia się pojawiają, można powiedzieć. Cały do tego tygiel różnych oczekiwań. Bo też bohaterowie komiksu, oni się znajdują w**

tym miejscu dlatego, że mają jakieś oczekiwania. Jakoś wyobrażają sobie to, co tu będzie potem. Nawet jeżeli to są dosyć pesymistyczne wyobrażenia, to jakieś spojrzenie na to mają. I właśnie o to chciałam zapytać. Dlaczego akurat ten moment? Można powiedzieć, że to jest takie punktowe podejście. Nawet trochę węższe niż to, które mogli zaobserwować czytelnicy festiwalu. Bo tam przecież też mówi pan, opowiada o pewnym konkretnym momencie w historii. Tam to właściwie prawie miesiąc. Natomiast tutaj mówimy o dobie.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Chwilę myślałem o tym komiksie, o brzasku. Jeszcze nie nazywał się brzask. I wtedy faktycznie w głowie miałem coś takiego bardziej jak festiwal, czyli taki kilkusetstronicowy, obszerny fresk, który pokazuje najróżniejsze jakieś sytuacje powrotowe, już budowanie nowego i tak dalej. Ale z czasem doszedłem do wniosku, że jednak najbardziej chciałbym tego takiego uklucia, znaleźć taki płodny punkt, który właśnie będzie tak skompresowany i będzie jednocześnie zawierał w sobie całą przeszłość i całą tę przyszłość. I wtedy uznałem, że to będzie ta jedna doba po wyjściu Niemców z Warszawy. No oczywiście to jest też tak, że jak zacząłem o tym czytać, szukać jakichś materiałów, to z zdziwieniem doszedłem do tego, że faktycznie jest o tym niewiele. To też motywuje do tego, żeby coś w końcu zrobić na ten temat. Oczywiście, znaczy nie, nawet serial Dom, który, nie wiem, być może od razu przychodzi do głowy pierwszy sezon, to i tak on się zaczyna z tego, co pamiętam. Obejrzałem sobie cały w marcu albo w maju. To jakiś miesiąc na M w każdym razie. Natomiast no to nie jest styczeń. To nie jest zaraz po wyjściu Niemców.

ALEKSANDRA GALANT: **Tamci ludzie są już troszkę bardziej zdomowieni w tej rzeczywistości. Jakoś na czymś to życie sobie zbudowali. Kamienica żyje. Tak.**

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Nie ma tego tak naprawdę dużo. Tak. A ten moment nawet z punktu widzenia jakiejś takiej, nie wiem, tego co jest modne i literatury jakiejś popularnej, to jak tak pomyśleć w historii XX wieku, takiej powiedzmy do objęcia jakąś pamięcią czy choćby historyczną, czymś co jest nam bliskie w miarę jeszcze o takich czasach myślę, to jest taki moment postapo po prostu w historii Polski i miejsce i moment po prostu ludzie, którzy wracają do gruzów zaminowanych, gdzie nikogo nie ma, gdzie zwierzęta uciekły albo zostały zjedzone, gdzie są bandyci, gdzie są ludzie, którzy próbują cokolwiek znaleźć po tym co tam było, jakby wrócić do swoich rzeczy. Też tutaj historia, życie rzeczy też jest istotne jakoś tam, jak o tym myślałem. Jednocześnie zaprowadzany jest system nowy, totalitarny, także naprawdę mamy tu taki klimat. Jeszcze to przetrwanie. Ci ludzie na przykład zaczynali mieszkać w jakichś skrawkach budynków, co było skrajnie niebezpieczne, bo to się zawalało, rozmarzało i zawalało się. Były takie właśnie relacje na ten temat, że ktoś się znalazł. To mnie też zainspirowało właśnie przy tym komiksie. Relacja o dziewczynie, która poszła jako tak na zwiad, czy tam w ogóle można zamieszkać i znalazła super mieszkanie, które było w świetnym stanie. Rozpaliła ogień w kominku, żeby się nagrzało, jak pójdzie po resztę rodziny, żeby ich tam przyprowadzić i jak wróciła, to już było zawalone, bo po prostu rozmarzło i się zawaliło. Te gruzы trzymał tylko ten mróz w tym momencie. Też były takie relacje o tym, to było chyba nawet już miesiąc później, że była jakaś duża wichura nad Warszawą. Nie jakaś pewnie ekstremalna, po prostu wichura i tam jakieś setki ludzi zginęły, bo po prostu te sterczyny się zawalały na tych ludzi, którzy już tam zaczynali mieszkać. Więc w takich warunkach, w

warunkach, gdzie zdobycie naczyń na wodę jest czymś dużym osiągnięciem, a jeszcze pod tym śniegiem leżą na przykład trupy. To jest po prostu jakaś niewyobrażalna sytuacja, która dla osób piszących czy rysujących komiksy aż dziwna, że nie była inspirująca, no bo jednak stawianie ludzi w sytuacjach ekstremalnych, no może to jest po prostu aż za trudne, żeby to poruszać. Także zastanawiałem się, dlaczego nie ma dużo dzieł na temat tego momentu. Natomiast oczywiście ten moment, no i trzy miesiące wcześniej, no to były dwie rzeczy, które siedziały w mojej głowie, jak myślałem o czym zrobić ten komiks. Czy o Robinsonie Warszawskim, który ukrywa się w gruzach przed Niemcami, którzy już po powstaniu przez trzy miesiące burzyli Warszawę i ją, prawda, rabowali? Czy jednak już powroty? No jednak ta nadzieja związana z tym Brzaskiem i z tym Nowym zwyciężyła i uznałem, że jednak to będą powroty.

ALEKSANDRA GALANT: Ta nadzieja mnie trochę ukoiliła, dlatego że kiedy powiedział Pan o tym skojarzeniu z światem czy rzeczywistością postapo, to aż mnie przeszedł dreszcze, dlatego że to kojarzymy z powieściami science fiction, z filmami fantazy. Natomiast to, co znajdujemy w Brzasku, to jest historia, która się wydarzyła. To jest coś, co miało miejsce, nie jest wytworem niczyjej wyobraźni. Na sam koniec chciałam zapytać o kolory, dlatego że no przecież mówimy o komiksie, o rysunkach, które się tutaj pojawiają. Kolory są trzy. Biały, czarny i pomarańczowy. I o ten pomarańczowy chciałam zapytać, bo chyba znów jesteśmy przy tych okładkowych skojarzeniach z płomieniem świecy, z jakimś ciepłem. No z drugiej strony to raczej czerwony jest kolorem, który nam się kojarzy z takimi historiami trudnymi i krwawymi.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Zgadza się. Na początku myślałem o białym, czarnym i czerwonym, ale ostatecznie uznałem, że z jednej strony, że on może jest aż zbyt symboliczny, może trochę wyeksploatowany i nawet mógłby się otrzeć o kicz w związku z barwami narodowymi, więc to mogłoby być już takie zbyt mocne. I wtedy też mi właśnie przyszedł ten pomarańczowy. Trzy skojarzenia. Pierwszy to właśnie ten brzask, czyli taki wschód słońca, też ta świeca taka migająca na tych piwnicznych ścianach. Drugi to cegły, skruszony cegły, które wtedy, no pył ceglany, wprawdzie być może nie zimą, nie w styczniu, kiedy wszystko było skute lodem, ale na pewno te sterczyny spod tego śniegu były właśnie pomarańczowe, więc mogłem sobie w zasadzie realistycznie odtworzyć ten Warszawy, mając biały, czarny i ten pomarańczowy ceglany kolor. No i trzeci to jest skojarzenie już stricte poligraficzne. Bardzo dużo druków takich pierwszych, jakichś takich tanich, robionych na maszynach, które przetrwały w latach czterdziestych po wojnie, było właśnie z użyciem jednego koloru i bardzo często to był kolor pomarańczowy. Także uznałem, że takim też designerskim tropem pójdę i jako komiksiarz też muszę tak myśleć. Także te trzy skojarzenia sprawiły, że to jednak musiało być pomarańczowy.

ALEKSANDRA GALANT: Jak widzicie, wszystko ma znaczenie, zwłaszcza w publikacjach, które są tak ascetycznie stworzone. Wszystko ma znaczenie i wszystko warto brać pod uwagę. Publikacja, o której dzisiaj rozmawialiśmy, to jest komiks "Brzask", wydany przez Muzeum Karykatury we współpracy z dzielnicą Śródmieście Miasta Stołecznego Warszawy. Autorem tej publikacji, jednocześnie

gościem naszego dzisiejszego spotkania, był Jacek Świdziński, twórca komiksów, komiksiarz. Bardzo mi się podoba to słowo. Sama nie miałam odwagi go użyć. Także autor komiksu Festiwal, za który został nagrodzony Paszportem Polityki. Bardzo Panu dziękuję za to spotkanie no i za taką możliwość, żeby naszym słuchaczom i słuchaczkom opowiedzieć o historii, o której, tak jak pan mówił, dosyć rzadko opowiadamy.

JACEK ŚWIDZIŃSKI: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.